

Wójcik, Zbigniew J.

"Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach. Warsztat pracy badawczej i kolebka nowoczesnej limnologii polskiej", Gabriel Brzęk, Lublin 1988 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 34/3, 694-698

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



kacja w rozwoju narodu i państwa polskiego, grupa tematyczna 5: *Studia nad nauką i kulturą narodową*, a także własnym zainteresowaniem stał się m.in. współautorem i redaktorem podręcznika pt. *Historia medycyny* (Warszawa 1988).

To są oczywiście tylko wybrane osiągnięcia obu wspomnianych historyków medycyny. W *Suplemencie* są natomiast wymienione szczegółowo poniesione przez nich zasługi i piastowane przez nich godności.

Książkę kończą materiały związane ze Zjazdem absolwentów Pomorskiej Akademii Medycznej w XXX rocznicę ukończenia studiów (1957—1987), wykaz profesorów, wykaz absolwentów i indeks nazwisk.

Książka ukazała się na dobrym papierze w nakładzie 535 egzemplarzy. Może służyć za wzór do tego typu jubileuszowych opracowań. Stanowi cenny materiał dokumentacyjny dziejów uczelni. Jest ona przeznaczona, jak pisze Eugeniusz Miętkiewski „nie tylko dla nielicznych kronikarzy lub historyków, ale na użytek bardzo wielu zainteresowanych”.

Teresa Ostrowska
(Warszawa)

Gabriel Brzęk: *Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach. Warsztat pracy badawczej i kolebka nowoczesnej limnologii polskiej*. Wydawnictwo Lubelskie. Lublin 1988, 480 ss., streszcz. ros. i ang., indeks nazwisk, fotogr., bibliogr. w notkach.

Władysław Szafer w opublikowanym w 1968 r. artykule *Twórczość w życiu naukowca. Próba analizy naukowawczej*¹ na obszernym materiale dowodowym z XIX i XX w. wykazał, że stosunkowo duży procent ważnych poznawczo monografii została napisana przez przyrodników w podeszłym wieku. Miał wtedy 80 lat i niewątpliwie swe wystąpienie traktował jako rodzaj protestu osoby skazanej na przymusową emeryturę. W 1988 r. 80 lat miał także Gabriel Brzęk, Autor bardzo wartościowego dzieła o dziejach wigierskiej Stacji Hydrobiologicznej. W roku wydania swej książki spędzał miesiąc na studiach archiwalnych we Lwowie. Uczestniczył ponadto — mimo emerytury — w życiu naukowym swej uczelni (doktorat honoris causa Akademii Rolniczej w Lublinie w 1984 r., pracował w organizacjach społecznych itd. Niewątpliwie swoimi ostatnimi dziełami w istotny sposób wspiera przedstawione tezy Szafera o aktywności naukowej, także po przejściu na emeryturę.

Czym była wigierska Stacja Hydrobiologiczna w latach 1920—1939? Najprościej należałoby napisać: fenomenem naukowym w bardzo interesującym środowisku przyrodniczym. Czym jest książka Gabriela Brzęka o tej Stacji? — znakomitą monografią tego fenomenu w dziejach nauki polskiej. Monografia ta jest tym wartościowsza, że Autor przecież — jak to zaznaczono na „skrzydełku” obwoluty książki — „ze Stacją wigierską związany był swoim dwukrotnym udziałem w kursach limnologicznych i pobytem w 1937 r. w celu opracowania zagadnienia wędrówek dziennych zooplanktonu w jeziorze Wigry. Maszynopis tej pracy, wysłany do druku w „Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa” Alfredowi Lityńskiemu, podzielił losy całego archiwum Stacji Hydrobiologicznej we wrześniu 1939 r.”.

Wartość książki podnosi ponadto fakt podania życiorysów około 50 badaczy związanych ze Stacją oraz analizy opublikowanych przez nich około 300 publikacji. Ten ogromny materiał źródłowy został zgromadzony i opracowany, a w konsekwencji także wydrukowany dzięki „[...] wojewodzie suwalskiemu, mgr Kazimerzo-

¹ „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”. Ser. B, z. 14: 1968 s. 123—186.

wi Jabłońskiemu, który doceniając rolę, jaką odgrywała Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach w nauce polskiej, przyznaniem funduszy na druk [...] monografii zdecydował o jej wydaniu" (s. 9). To też jeden z przykładów szczególnego znaczenia podjętego przez Profesora Brzęka zadania badawczego. Zwykle wojewodzie chętnie obdarowują ludzi nauki odznaczeniami regionalnymi. Wojewoda suwalski okazał się konkretnym w działaniu, podobnie jak i twórca Stacji — Alfred Lityński, a także Autor recenzowanej książki. Gdyby tak chcieli postępować inni decydenci mielibyśmy monografię wielu ważnych dokonań w nauce polskiej. Przykład z książką o węgierskiej Stacji Hydrobiologicznej może i powinien być naśladowany.

Rzecz zrozumiała, że recenzje książki o Stacji Hydrobiologicznej napiszą specjaliści: biolodzy i limnologzy zajmujący się historią swych dyscyplin. Historyk nauk przyrodniczych — a za takiego uważa się autor tej notatki — z konieczności może wypowiadać się na pewne zagadnienia związane z biografiami uczonych oraz samym zjawiskiem funkcjonowania znaczących ośrodków badawczych poza centrami naukowymi. Zabieranie głosu na tematy szczegółowe jest o tyle zbędne, że sam Autor we *Wstępie* do książki napisał: „Podaję możliwie wierne streszczenia ok. 300 dotyczących jezior węgierskich publikacji, nie usuwając z ich treści polemizować. Ogromna ich większość ma zresztą — jak na owe czasy — charakter pionierski, a opracowanie ich jest przeważnie bardzo gruntowne i rzetelne" (s. 8).

Zasadniczą treść swej rozprawy Profesor Brzęk poprzedził obszernym rozdziałem *Rozwój limnologii w Polsce do roku 1939*. Zamiast „w Polsce” lepsze byłoby sformułowanie „polskiej”. Rzecz nie jest błaża, choćby dlatego iż osiągnięcia B. Bykowskiego i W. Godlewskiego dotyczyły głównie — co zresztą wypuklono należyście w pracy — badań Bajkału. Prowadzone tam studia (później kontynuowane w kraju) miały istotny wpływ na podjęcie pomiarów limnologicznych, głównie — choć nie wyłącznie — w Tatrach. Autor zwrócił uwagę m.in. na działalność Stacji badawczej na zbiornikach wodnych w Drozdowicach koło Lwowa, prowadzonej przez Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika oraz próby zorganizowania pracowni badań jezior tatrzańskich przy Muzeum im. T. Chałubińskiego w Zakopanem (niezrealizowane). W rozdziale tym ukazano także osiągnięcia Stacji węgierskiej na tle innych, działających w różnych krajach w okresie międzywojennym. To porównanie pozwalało Autorowi ustalić w sposób nie budzący wątpliwości, że prowadzona przez Alfreda Lityńskiego placówka należała do wiodących w skali europejskiej.

O randze działalności Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach zdecydowali ludzie pracujący w terenie o szczególnej wartości przyrodniczej. Wigry to przecież geologicznie młody zbiornik o zróżnicowanej głębokości i znacznej czystości wody w okresie międzywojennym. Mając pełną świadomość uwarunkowań w jakich działał Lityński ze swym zespołem Autor ogromny materiał źródłowy ujął w swej książce w następujących rozdziałach: II — *Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach. Geneza, organizacja, zadania, pozycja w nauce i wojenne losy*, III — *Ogólnolimnologiczne i krajoznawcze cechy jeziora Wigry i sąsiednich zbiorników wodnych*, IV — *Alfred Lityński — uczoney, badacz i twórca szkoły hydrobiologów polskich*, V — *Staty personal Stacji węgierskiej oraz badacze przyjezdni*, VI — *Poznanie przyrody jezior Suwalszczyzny w latach 1920—1939*, VII — *Warunki i atmosfera pracy na Stacji węgierskiej oraz jej wychowawcza rola jako kolebki nowoczesnej limnologii polskiej*, VIII — *Wyprawy poleskie Stacji węgierskiej oraz działalność polskiej Stacji Biologicznej w Pińsku*, IX — *Unikalność przyrody Wigier i ogólna ocena działalności Stacji węgierskiej*.

Słowem Autor ukazał formułowanie się limnologii jako nauki opierającej się na badaniach w utworzonych stacjach. Opisał ponadto powstanie, działalność oraz wojenne losy Stacji na Wigrach, osobowość kierownika Stacji — Alfreda Lityńskiego i jego współpracowników, zakres ich prac badawczych (również poza Su-

walszczyzną) i dokonania nad rozpoznaniem biologii (głównie zresztą fauny) jezior Polski północnej i wschodniej.

Główną postacią w książce, wiążącą w jedną całość wiele wątków, jest Alfred Lityński — niewątpliwie postać o szczególnym znaczeniu w limnologii. Gdy obejmował kierownictwo Stacji w 1920 r. osiągnął czterdziestkę. Miał za sobą studia w uniwersytetach w Dorpacie i Krakowie. Był więźniem carskim i odbył zesłanie. Uczył w szkołach średnich Zakopanego i Lublina. Opublikował kilkanaście ważnych prac, z których jedna stanowiła doktorat uzyskany w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1913 r. Niektóre z tych publikacji dotyczyły jezior Tatr i Lubelszczyzny. W 1939 r. — ostatnim roku działalności Stacji — na Międzynarodowym Kongresie Limnologicznym w Sztokholmie Lityńskiego odznaczono medalem *Pro limnologia optime merito*. Wkrótce potem był świadkiem niszczenia mienia Stacji, zrazu przez pijany tłum starowierów, a później przez okupanta. Był żołnierzem AK. Za to został aresztowany i wywieziony do ZSRR. Strudzone serce nie wytrzymało tego. Jeden z najsławniejszych badaczy polskich zmarł 23 III 1945 r. w pociągu jadącym na wschód, w okolicy Smoleńska. Podejmowane próby odbudowy Stacji po jego śmierci nie zostały zrealizowane. Samo jezioro, dziś w poważnym stopniu zanieczyszczone, straciło walory obiektu o podstawowym znaczeniu poznawczym.

Lityński wprowadził ekologiczny kierunek badań w hydrobiologii. Do jego współpracowników, okresowo przebywającym na Stacji, należał m.in. Władysław Rydzewski, syn Bronisława, prof. geologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Podany przez Autora życiorys tego badacza przyrody Suwalszczyzny świadczy, że od 1933 r. prowadził on na Stacji studia wodopójek oraz obserwacje ornitologiczne. Dwukrotnie ciężko ranny w latach II wojny światowej do 1960 r. był na Zachodzie. Gdy wrócił do kraju został profesorem zoologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Był także gorącym rzecznikiem reaktywowania Stacji nad Wigrami.

Wypadałoby tu przypomnieć kilka spraw, związanych z pobytami Rydzewskiego na Suwalszczyźnie. Jego rodzina miała w Hutach koło Suwałk niewielki majątek, w którym od 1936 r. przebywał — wówczas już sparaliżowany — Bronisław Rydzewski. Współautor, wydanej w 1926 r. rozprawy *Świtęć Nowogródzka jako rezerwat przyrody*, najprawdopodobniej — mimo choroby — wpływał na zakres podejmowania prac limnologicznych na Suwalszczyźnie, a później — po powstaniu Stacji w Pińsku w 1937 r. — także na innych terenach. Ten wątek zasługuje na zbadanie, choćby dlatego iż Władysław Rydzewski podczas pobytu w Stacji na Wigrach z pewnością mieszkał w pobliskich Hutach.

Niemal każdy życiorys z wpisem: „Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach” to z pewnością materiał do interesującego studium z historii nauki. Autor książki starał się ustalić informacje (także drogą prowadzonych wywiadów) o wszystkich. Najwięcej uwagi poświęcił tym, którzy odeszli. Poza Alfredem Lityńskim, pisał przede wszystkim o jego zastępcy, adiunkcie, doc. dr Zygmuncie Koźmińskim (zm. 1939 r.), byłym asystencie Stacji, a później kierowniku Stacji Biologicznej w Pińsku — doc. dr Jerzym Wiszniewskim (zm. w 1944 r.), starszym asystencie, dr Kazimierzu Passowiczu (zm. w 1945 r.) oraz zmarłym później: prof. dr Marianie Gieysztorze i wieloletnim starszym laborancie Stacji — Andrzeju Wasyleńce.

Inna sprawa to sam fenomen podejmowania pracy naukowej w okresie międzywojennym na prowincji. Zarówno Lityński, jak Koźmiński i Wiszniewski byli docentami. Z racji tej funkcji mieli zajęcia w uczelni w Warszawie (Lityński i Wiszniewski) i Wilnie (Koźmiński). Wspólnie utworzyli jednak placówkę badawczą w zgoła niesprzyjających warunkach lokalowych, a przede wszystkim zdala od dobrze zaopatrzonych bibliotek — tak przecież niezbędnych do normalnego funkcjonowania badaczy. Wizyty cudzoziemców w Stacjach na Wigrach i Pińsku zdają się świadczyć, iż trudności te zdołano pokonać. Zakupiono najnowszą literaturę

krajową i zagraniczną. Sprowadzono niezbędną aparaturę. Osiągnięcia były ogromne, gdyż Lityński rzeczywiście zdołał stworzyć szkołę naukową, która pracowała w atmosferze serdeczności i koleżeństwa. Niewątpliwie zdecydowały o tym cechy jego charakteru. Istniały jednak ogólne warunki w kraju, które sprzyjały powstawaniu placówek naukowych poza centrami naukowymi. Popularne wówczas hasło „służenia nauce” wielu różnie rozumiało. Jedni gromadzili okazy archeologiczne czy geologiczne w pobliżu miejsc ich pochodzenia. Przekazując swe zdobycze specjalistom w ten sposób zabezpieczali dokumenty naukowe od zniszczenia. Jeszcze inni uczestniczyli w akcjach na rzecz objęcia rezerwatami obiektów o szczególnej wartości przyrodniczej. Byli i tacy, którzy podejmowali pracę na powstałych placówkach naukowych, jak np. Lityński w Suwalszczyźnie, czy Wiktor Nechay w Muzeum w Bytomiu, wówczas w Niemczech. W Stacji wigierskiej idea „służenia nauce” była czymś, co się uprawiało codziennie. Prace kierownika placówki oraz jego towarzyszy łączyły w sobie zarówno zadania poznawcze, jak i realizację potrzeb praktyki gospodarczej. Choćby dlatego wydawnictwo Stacji nosiło tytuł „Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa”.

I jeszcze jeden problem. Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach podlegała Instytutowi Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Działała ona zatem w strukturach organizacji społecznej. Mimo to przez 19 lat swego istnienia dokonano w niej więcej niż w analogicznych warunkach i okresie instytucjonalnych badań współczesnych nam placówek uczelnianych czy akademickich. Znowu jest to problem do dokładnego zbadania. Był przecież w kraju kryzys spowodowany zrazu wojną a później światowym krachem ekonomicznym. Mimo to przecież nauka rozwijała się w centrach naukowych i na prowincji. Zwłaszcza poza centrami aktywnie działały muzea regionalne, towarzystwa naukowe, a czasem samotnicy — jak choćby Adam Chętnik w Łomżyńskim. Ich osiągnięcia były niezmiernie potrzebne dla regionu, a wynikami badań interesowano się zwykle także w całym kraju i poza jego granicami. Dziś również istnieje kilka regionalnych pracowni Polskiej Akademii Nauk oraz niektórych towarzystw naukowych. Żadna z nich nie dorównuje aktywności Stacji prowadzonej przez Alfreda Lityńskiego.

Stacja Hydrobiologiczna na Wigrach działała w sprzyjającej w kraju atmosferze badań poza centrami naukowymi. Przyczyniło się to do powstania podwalin nowoczesnej hydrobiologii jako kierunku o ważnym teoretycznie i praktycznie znaczeniu. Atmosferę badań oraz ogólną ocenę osiągnięć Profesor Brzęk w swej książce przedstawił doskonale. Może kiedyś — mając dobry wzorzec w postaci monografii o Stacji Hydrobiologicznej — inni dokonają podobnych analiz różnych naukowych placówek społecznych, jak choćby Pracowni Mineralogicznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Muzeum Ziemi, Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego i wielu innych. Może... Czy jednak trzeba czekać na to aż specjaliści osiągną wiek emerytalny?, jak to było w przypadku Władysława Szafera czy Gabriela Brzęka. Raczej należałoby zachęcić do podjęcia tych prac młodszych uczonych, członków organizacji społecznych. Czas ucieka, a archiwalia są po prostu niszczone.

Opublikowana przez Stowarzyszenie Autorów Polskich w Lublinie w 1986 r. *Bibliografia prac Gabriela Brzęka* wymienia 152 pozycje opublikowane w latach 1932—1968. Wówczas w druku było 5 dalszych, a w tym *Stacja Hydrobiologiczna*, *Tajne szkolnictwo cywilne i wojskowe na Rzeszowszczyźnie* oraz biogramy do *Słownika biologów polskich* (wszystkie pozycje już się ukazały). W zestawie biogramów do ostatniego wydawnictwa istnieje także życiorys Alfreda Lityńskiego. W rzeczywistości został on napisany przez Autora książki o wigierskiej Stacji Hydrobiologicznej choć redakcja podpisała go literami Z. F. (Zygmunt Fedorowicz).

Nie jest to zresztą jedyne przeznaczenie w tym dziele, i nie ono jedno pozbawia autorstwa Profesora Brzęka, najczynniejszego dziś historyka zoologii w Polsce.

Zbigniew J. Wójcik
(Warszawa)

Irena Stasiewicz-Jasiukowa: *The current situation of the history of science and technology in Poland*. Polish Academy of Sciences, Institute of the History of Science, Education and Technology, Warsaw 1988, ss. 41.

Zadanie oceny tej broszury nie należy do łatwych. Bez znajomości zamierzonej przez autorkę grupy odbiorców jest to właściwie zadanie niemożliwe, ten sam bowiem tekst różnie się objawia różnym czytelnikom. Jak widać z języka publikacji, mamy tu do czynienia z adresatem zagranicznym; wiem skądinąd tylko tyle, że praca była przeznaczona do rozpowszechniania wśród uczestników kolejnego międzynarodowego kongresu historii nauki. Społeczność uczestników tych kongresów nie bywa jednolita, niech zatem będzie wolno nam w sposób dość ogólny wyobrazić sobie owego adresata i zastanowić się, jakie korzyści może on wynieść z lektury takiego informatora.

Jeśli recepcja treści zależy od formy językowej i wydawniczej, to pozostaje mieć nadzieję, że nasz przeciętny uczestnik kongresu nie posługuje się angielskim jako swoim językiem ojczystym. Rzecz jest bowiem przełożona papierowo, co więcej — obfituje w tzw. kalki. I tak np. dla Amerykanina *nature preservation* (s. 31) to raczej puszkowanie przyrody lub zamykanie jej w słoikach, nawet jeśli domyśla się on, że chodziło o *wildlife conservation, pollution control* albo *environmental protection*. Starożytnie odlewnie (*foundries*, s. 15) w Górach Świętokrzyskich to zapewne dymarki (*blast furnaces*). Zamiast *non-iron metals* (s. 33) należało napisać *non-ferrous* (nieżelazne); *non-iron* bywają raczej koszule. Rzekomy stopień naukowy *engineer* to w świecie anglosaskim inżynier (w znaczeniu: technik); w Ameryce natychmiast nasuwa się maszynista kolejowy. W tym miejscu zaryzykowałbym raczej *B.Sc. (Eng.)*. Sprawa stopni i tytułów naukowych w ogóle nie została w tekście rozwiązana szczęśliwie, ponieważ język angielski nie zna skrótu *Prof. Dr.* Co prawda każdy zrozumie, w czym rzecz. Gorzej z *Ass. Prof. Dr.*, bowiem skrót „ass.” nie istnieje. Według *Funk and Wagnalls Standard Dictionary*, bez kropki słowo to oznacza „długouchego czworonoga spokrewnionego z koniem”. Chodziło zapewne o *asst. (assistant)*, co w skojarzeniu z *prof.* uchodzi w Polsce — ale naprawdę tylko w Polsce — za docenta. Należałoby napisać *associate professor (assoc. prof.)*. Innym rozwiązaniem byłaby rezygnacja z tłumaczenia nieprzetłumaczalnego i podawanie polskich tytułów (*doc. dr itp.*). Zagraniczny czytelnik nie protestowałby: język jest wprawdzie angielski, ale wolno w nim zachować polską terminologię dla polskiej hierarchii akademickiej.

Nie wiedział także tłumacz, jak radzić sobie z przekładem opisów bibliograficznych. Owszem, po tytule oryginalnym podajemy tytuł przełożony, w nawiasie i nie kursywą. Ale tytuł oryginalny powinien być w cudzysłowie, a dopiero nazwa czasopisma tak jak jest, czyli kursywą. I nazwa ta nie może być podana w tłumaczeniu, bo ktoś znajdzie „Quarterly of the History of Science and Technology” w jakiegokolwiek bibliografii czy katalogu, jeśli zawsze jest tam tylko „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. Wydawcy amerykańscy na ogół stosują się do przepisów podanych w szeroko znanej pracy K. Turabian *A manual for writers of term papers, theses, and dissertations*, która miała już pięć wydań. Oto jak według Turabian powinien wyglądać przykładowy opis artykułu w przypisie: